

IZABELA ROMAŃSKA

## BRZYDOTA W UJĘCIU UMBERTO ECO

Umberto Eco *Historia brzydoty* Wydawnictwo Rebis, Poznań 2007 s. 456

---

Wydanie *Historii brzydoty* jest efektem sukcesu komercyjnego, jaki odniosła *Historia piękna*. Zapewne i nowe dzieło autorstwa Umberto Eco stanie się wydawniczym bestsellerem. Czy będzie to jednak sukces zasłużony? Czy *Historia brzydoty* to coś więcej niż tylko chwytliwy tytuł i niezwykła oprawa graficzna? Prześledźmy dokładnie zawartość książki, aby móc wyrobić sobie opinię na jej temat.

Chcąc zmierzyć się z problematyką brzydoty, pisarz skupił swą uwagę na ostatnich trzech tysiącach historii zachodniej cywilizacji. Tak obszerny temat został zaprezentowany w książce. *Historia brzydoty* ma specyficzną konstrukcję – tworzą ją eseje Umberto Eco, chaotycznie rozrzucone między fragmentami utworów literackich i zdjęć dzieł sztuki różnych epok. Taka konstrukcja sprawia, że analizy samego autora gubią się w natłoku ilustracji i tekstów źródłowych. To bardzo utrudnia czytanie w przypadku, gdy mamy zamiar bardzo uważnie (kartka po kartce) prześledzić to, co autor usiłuje nam przekazać. To nie jest jednak jedyny sposób, w jaki możemy korzystać z tej książki. Osoby bardzo leniwe mogą tylko przekartkować książkę, sycąc wzrok bogactwem zamieszczonych w zbiorze ilustracji. Z kolei czytelnicy o nieco większych ambicjach będą zapewne wybiórczo czytać eseje Eco albo fragmenty tekstów literackich i filozoficznych. Jak widać każdy znajdzie tutaj coś dla siebie, zarówno czytelnik mniej wymagający, jak i osoby o nieco bardziej wyrobionym guście.

Eco zwraca uwagę na to, że praca nad *Historią brzydoty* była trudniejsza, ale zarazem ciekawsza niż praca nad *Historią piękną*. Łączy się to z tym, że piękno ma za sobą liczne teorie, natomiast na temat brzydoty

brakuje krytycznych tekstów. Do nielicznych wyjątków należy tutaj *Estetyka brzydoty* Karla Rosenkranza, rozprawa pochodząca z połowy XIX wieku. Większość epok jednak nie pozostawiła po sobie tekstów, które by były poświęcone estetyce brzydoty. To „dziejowe niedopatrzenie” spowodowało, że Umberto Eco w swojej pracy był zmuszony do korzystania z przedstawień werbalnych i wizualnych tego, co dana epoka uznawała za brzydkie. Dlatego pisanie *Historii brzydoty* dawało autorowi więcej możliwości niż to miało miejsce w przypadku *Historii piękna*:

Pisanie historii piękna jest dość przewidywalne – znamy filozofów, którzy zajmowali się pięknem, więc wystarczy pójść do biblioteki, wypisać cytaty i sprawa gotowa<sup>1</sup>.

Jeśli zaś chodzi o brzydotę, to w tym przypadku „źródeł trzeba szukać wedle własnej intuicji i wiedzy w powieściach, w poezji”<sup>2</sup> i w dziełach sztuki.

Dlaczego historia brzydoty potoczyła się w taki sposób? Co spowodowało, że teoretyczne opracowania brzydoty są tak nieliczne? Autor uważa, że stoi za tym następujące przekonanie: brzydota jest prostym odwróceniem piękna, a zatem nie potrzebuje już żadnej osobnej teorii. Czy faktycznie historia brzydoty to symetryczne odwzorowanie historii piękna? Książka autorstwa Umberto Eco stara się dać nam odpowiedź na to pytanie. *Historia brzydoty* może okazać się dla czytelnika pasjonującą podróżą, u celu której być może odkryje on obszar autonomii brzydoty.

Czym zatem jest brzydota? Warto zauważyć, że to pojęcie bardzo zmieniło się nie tylko w zależności od epoki, ale nawet w tym samym czasie współlistniały z sobą odmienne sposoby rozumienia piękna, a co za tym idzie również i brzydoty. O względności omawianych pojęć pisze Hegel w następujący (nieco złośliwy) sposób:

jeśli może nie każdy małżonek to przynajmniej każdy narzeczony swoją wybraną uważa za piękną – często nawet za najpiękniejszą – to zaś, że subiektywny smak dla tego rodzaju piękności nie daje się ująć w żadne stałe prawidła, należy uważać za szczęście dla obu stron<sup>3</sup>.

Mimo subiektywności piękna i brzydoty warto podjąć próbę usystematyzowania omawianego zagadnienia. Widzi to wyraźnie Umberto Eco. Dlatego stara się przesłedzić, jak w niewidoczny sposób, takie teoretyczne rusztowanie, mimo wszystkich problemów, było budowane

<sup>1</sup> J. Mikołajewski „Brzydota jest nieskończona” w: *Gazeta Wyborcza: Wysokie obcasy* nr 51 (452) s. 50.

<sup>2</sup> Tamże, s. 50.

<sup>3</sup> U. Eco *Historia brzydoty* Wydawnictwo Rebis, Poznań 2007 s. 12.



w różnych epokach naszego kręgu kulturowego. Jak zatem kształtowała się historia brzydoty zdaniem autora książki?

*Historia brzydoty* zaczyna się od nakreślenia, w jaki sposób rozumieeli brzydotę starożytni Grecy (rozdział I: „Brzydota w kulturze antycznej”). Eco zwraca uwagę na to, że brzydota dotyczyła wtedy zarówno sfery moralnej (brak cnoty i występki), jak i sfery cielesnej (braku odpowiednich proporcji). Filozofowie tego czasu (na przykład Plotyn) winą za istnienie brzydoty obarczali materię. Świat był brzydki tylko z tego powodu, że został stworzony z materii. Jednak już wtedy niektórzy myśliciele (na przykład Marek Aureliusz) spojrzą łaskawszym okiem na brzydotę. Stanie się ona dla nich niezbędnym elementem świata, składnikiem mającym znaczenie dla harmonii całości. Ten motyw będzie bardzo popularny w następnej epoce, średniowieczu. Niemal u każdego myśliciela tego okresu pojawi się pankalistyczna wizja świata, czyli idea piękna całego uniwersum. Aleksander z Hales pisze: „Podobnie jak dzieło malarza, gdzie ciemna barwa naniesiona w miejsce właściwe i należyte, tak całość rzeczy jest piękna, nawet gdy pośród niej są grzesznicy”<sup>4</sup>. Właśnie taka interpretacja brzydoty (jako nieodłącznego składnika świata) sprawiła, że średniowiecze nie unikało przedstawień brzydoty w swojej twórczości. Eco podaje szereg przykładów tego, co brzydkie, a mimo to (a może właśnie dlatego), chętnie przedstawiane przez średniowiecznych artystów (rozdział II: „Męka, śmierć, męczeństwo”, rozdział III: „Apokalipsa, piekło i Szatan”, rozdział IV: „Bestie i osobliwości”). Jednocześnie Eco stara się nam uzmysłowić, jak subiektywne jest pojęcie piękna i brzydoty. Można tutaj zacytować Klemensa Aleksandryjskiego, który z niesmakiem i odrazą podchodzi do antycznych posągów ukazujących nagie ciała bohaterów pogańskiej mitologii. Zdaniem filozofa te postacie są równie brzydkie jak centaury i chimery ze starożytnych eposów: „Ale jakie są wreszcie te wasze posągi? Małe figurki Pana, nagie dziewczęta, pijani satyrzy, naprężone członki – bezwstydnie przedstawione na obrazach – to wszystko, ze względu na rozpustę, należy potępić”<sup>5</sup>.

Kolejnym aspektem brzydoty, który naświetla autor książki jest obsceniczność (rozdział V: „Brzydota, komizm, obsceniczność”). Znamienna jest tutaj postać bóstwa Priapa, którego ogromny członek symbolizuje „ścisle więzi, jakie zawsze łączyły brzydotę, nieprzyzwoitość i komizm”<sup>6</sup>. Rehabilitacja obsceniczności nastąpi w renesansie, a ważną rolę odegra tutaj *Gargantua i Pantagruel* Rabelaisego. Dzięki temu dziełu obsceniczność, która do tego momentu była charakterystyczna raczej dla plebsu, wkracza „na salony”, nabierając funkcji filozoficznej. U Bachtina czyta-

<sup>4</sup> Cyt. za: tamże, s. 48.

<sup>5</sup> Tamże, s. 40.

<sup>6</sup> Tamże, s. 132.



my, że *Gargantua i Pantagruel* ukazuje sytuację społeczeństwa, które przedkładając to, co ludzkie nad to, co boskie, poprzez obscenę dokonuje afirmacji praw ciała.

To, w jaki sposób kształtował się stosunek do cielesności, widać także na przykładzie motywu kobiety (rozdział VI: „O brzydocie kobiet między antykiem a barokiem”). Postać kobiety w sztuce kształtuje się od zniesławiających wizerunków doby klasycznej do będących afirmacją wszelkich wad kobiecych dzieł okresu manieryzmu i baroku. Mizoginizm przedstawień antycznych (Horacy, Katullus czy Marcjalis) wiązał się z przekonaniem, że „według świętych ksiąg powab piękna idzie zawsze w parze z prostytutką ciała”<sup>7</sup>. Również średniowiecze nie ukrywa swojej niechęci wobec kobiecej brzydoty. Pojawiają się liczne wizerunki starszych kobiet, jako przykłady upadku fizycznego i moralnego. Z kolei renesans czyni postacie brzydkich kobiet przedmiotem ironii i rozrywki. Dopiero barok i manieryzm przynoszą z sobą pozytywne opisy kobiecej brzydoty. Dochodzi nawet do tego, że wszelakie wady stają się wręcz przedmiotem podniety zmysłowej. Widać to w *Próbach* Montaigne’a, gdzie autor pisze o niebywalej rozkoszy, jakiej można zaznać z kulawą kobietą.

Brzydota często łączy się z tym, co tajemnicze, czarnoksięskie i diaboliczne (rozdział VIII: „Szarlataństwo, satanizm, sadyzm”). Wszelkie nadprzyrodzone moce, takie jak czary, przypisywano raczej kobietom. Oczywiście mężczyźni także zajmowali się różnego rodzaju praktykami satanistycznymi, jednak na skutek głęboko zakorzonego mizoginizmu, demoniczne istoty uosabiano raczej z pierwiastkiem kobiecym. Świat chrześcijański nie dopuszczał do siebie myśli, że mężczyzna mógłby uprawiać seks z diabłem, co rzekomo miało mieć miejsce podczas sabatów czarownic. Tematyka tego, co mroczne i demoniczne, od wieków fascynowała artystów. Stąd liczne wizerunki nie tylko wiedźm, ale i szatana. Warto zauważyć, że postać diabła ulegała, począwszy od XVII wieku, przemianie (rozdział VII: „Diabeł w świecie współczesnym”). Buntowniczy szatan staje się z czasem biednym Mefistofelem, który pod niepozorną postacią skrywa piekielne moce.

Kolejna postać brzydoty, którą zainteresował się Eco to „nowożytny potwory” (rozdział IX: *Physica curiosa*). Autor *Historii brzydoty* zwraca uwagę na to, że w antyku i średniowieczu potworność kojarzono z czymś nadnaturalnym i magicznym. Natomiast poczynając od czasów nowożytnych nie mówi się już o potworności, ale raczej o osobliwości, która jest czymś zadziwiającym i jednocześnie naturalnym. Te osobliwości znajdują miejsce w powstających wtedy gabinetach osobliwości. Ten nowy kierunek w sposobie postrzegania „potworów” wiąże się z naukowym nastawieniem epoki.

<sup>7</sup> Tamże, s. 159.

Romantyzm zmienia stosunek do tego, co brzydkie (rozdział X: „Romantyczna rehabilitacja brzydoty”). Zauważono wtedy, że piękno nie jest nigdy wolne od domieszki brzydoty. Piękno zaczyna wręcz ustępować miejsca brzydocie, gdyż: „Piękno ma tylko jedno oblicze, brzydota – ma ich tysiące”<sup>8</sup>, jak pisał Victor Hugo we wstępie do *Cromwella*.

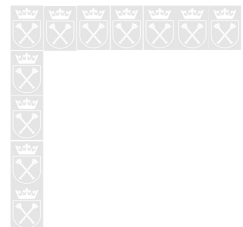
Kolejny ważny krok na drodze do odpowiedzi na pytanie o to, czym jest brzydota, stanowi niesamowitość (rozdział XI: „Niesamowite”). Eco nawiązuje tutaj do Freuda, dla którego niesamowitość łączy się z tym, co wyparte, ale co powróciło, i daje znów znać o sobie. Jak zwykle u Freuda, wszystko sprowadza się do sfery seksualnej, gdyż niesamowitość Freud wiąże z lękiem przed kastracją.

W XIX wieku pojawia się zainteresowanie brzydotą miejską. Wynalezienie maszyny parowej i mechanicznego krosna tkackiego w XVIII wieku pociągnęło za sobą rozwój miast przemysłowych, w których zamieszkali przedstawiciele klasy robotniczej. Właśnie wykrystalizowanie się tego nowego środowiska, w którym żyło się naprawdę trudno, stało się dla myślicieli impulsem do rozważań na temat industrialnej brzydoty (rozdział XII: „Wieże stalowe i wieże z kości słoniowej”).

Do tej pory mamy zatem odbywający się poprzez wieki taniec dwóch tancerzy, piękna i brzydoty. Tańcząc zmieniają kroki, raz wirują z sobą w mocnym uścisku, zlewając się niemal w jedną bezkształtną masę, a innym razem odrywają się w tańcu od siebie, dotykając się delikatnie dłońmi. Czy jednak w pewnym momencie dwaj towarzysze zaafelowani tańcem nie uderzają przypadkiem w mur, którym jest wiek XX? Wydaje się, że poprzednie stulecie już nie potrzebuje piękna i brzydoty, że zapomniało o tych kategoriach. Można odnieść wrażenie, iż piękno i brzydota nie są odpowiednie do opisu tego, co przyniósł z sobą wiek XX, a co za tym idzie, i wiek XXI. Dotychczas piękno i brzydota funkcjonowały jako przeciwieństwa, choć jednej z tych kategorii udawało się czasem wywalczyć dla siebie nieco więcej autonomii. Dzisiaj natomiast zdaje się, że jedna kategoria wchłonęła drugą, gubiąc tym samym własną tożsamość. Pojawia się tylko pytanie: czy to piękno pożarło brzydotę, czy też to jednak brzydota połknęła piękno? A może teraz należy poszukać jakiegoś nowego, innego pojęcia dla opisu otaczających nas zjawisk? Sam Eco pisze w *Historii piękna*, że oto stajemy w obliczu „orgii tolerancji i całkowitego synkretyzmu, absolutnego i niepohamowanego politeizmu piękna”<sup>9</sup>, które ogarnia sobą całość estetycznego uniwersum. Ja natomiast patrząc na otaczającą rzeczywistość nie dostrzegam wielobarwności piękna, ale zwycięski pochód brzydoty.

<sup>8</sup> Cyt. za: tamże, s. 281.

<sup>9</sup> U. Eco *Historia piękna* Wydawnictwo Rebis, Poznań 2005 s. 438.



Mimo zarysowanego w poprzednim akapicie problemu, Eco w ostatnich trzech rozdziałach zachowuje rozróżnienie między pięknem i brzydotą, gdyż to właśnie za pomocą tych pojęć charakteryzuje on to wszystko, co wydarzyło się w wieku XX (rozdział XIII: „Awangarda i triumf brzydoty”, rozdział XIV: „Brzydota innych, kicz i kamp”, rozdział XV: „Brzydota dziś”).

Na zakończenie chciałam zwrócić uwagę na trzy kwestie:

1. *Historia brzydoty* przyciąga uwagę swoją oprawą graficzną, zachęcając w ten sposób do bardziej wnikliwego zapoznania się z zawartością. Jednak konstrukcja całości bardzo utrudnia czytanie. Fragmenty tekstów źródłowych umieszczone między kolejnymi zdaniem esejów autorstwa Umberto Eco, sprawiają, że lektura książki przestaje być przyjemnością, a czytelnika zaczyna ogarniać irytacja. Jeśli jednak uda nam się pokonać te trudności, to niewątpliwie czeka nas ciekawa wyprawa poprzez historię brzydoty.
2. Dzieło Umberto Eco to swobodna wariacja autora na temat historii brzydoty. Pisarz w arbitralny sposób czerpie motywy z historii zachodniej cywilizacji. Jego próba opisanie subiektywnych upodobań poszczególnych epok sama jest zabarwiona nutką subiektywizmu. Z tego powodu zarzuty, że Umberto Eco pominął jakiś kierunek czy jakiś artystów, którzy naszym zdaniem lubowali się w przedstawianiu brzydoty, nie znajdują racji bytu. Autor chce nam jedynie naszkicować kontury zagadnienia brzydoty. My natomiast możemy jego szkic uzupełnić własnymi refleksjami, lub po prostu uznać całą sprawę za nieistotną i zapomnieć o tym, co Umberto Eco nam próbował przekazać.
3. Warto zwrócić uwagę na to, że *Historia brzydoty* nie jest tylko książką z zakresu historii sztuki. Zaprezentowana w niej tematyka ma być dla czytelnika punktem wyjścia do filozoficznych rozważań na temat natury ludzkiej egzystencji. Eco chce pokazać, że świat jest pełen tego, co zdeformowane i co stanowi o ludzkim dramacie. Brzydota jest niezbywalnym rysem ludzkiej natury, co pokazały zaprezentowane w książce Eco różnorodne wcielenia brzydoty. Każdy człowiek pragnie zgłębić własną naturę, a to, co brzydkie, mroczne itp. stanowi jej nieodłączny element. Brzydota nie dotyczy tylko sfery estetycznej, ale jest ściśle związana z ludzką kondycją, z faktem bycia człowiekiem. Dlatego sięgajmy po *Historię brzydoty* jak najczęściej.

Izabela Romańska – e-mail: iza\_romanska@op.pl

